GAZETA POLSKA

Prenumerata w miéjscu kwartalnie złp. 12 — miesięcznie złp. 4. Ner pojedynczy gr. 10.

N^RO 269.

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 8 Października 1829 roku w Czwartek.

WIADOMOŚCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

KRÓLESTWO POLSKIE.

— *Dziekan wydziału filozoficznego królewskiego uniwersytetu.* — W wykonaniu §. 179 ustaw wewnętrznego urządzenia tegoż uniwersytetu, podaje do wiadomości, iż J. X. Łukasz Proszowski ze zgromadzenia XX. Pijarów, po złożonym całokursowym publicznym examinie w dniu 1 b. m. otrzymał uniwersytecki stopień *magistra filozofji* w oddziale nauk fizycznych. — W Warszawie dnia 5 październik 1829 r. — *Skrodzki.*

Wiadomości Warszawskie.

— Rada adm. królestwa zatwierdziła z zachowaniem praw osób trzecich, zapis uczyniony przez Jana Kantego Gliczyńskiego testamentem na dniu 8 lutego 1824 zdziałanym, w summie złp. 1000, dla szpitala w Staréj-Częstochowie.

— W litografji A. Brzeziny i komp. wyszedł nowy taniec polski skomponowany i ułożony na fortepian przez panią L. Sauvan.

— Na żądanie wielu osób wracających z prowincji do stolicy, pan Sachetti urządzi w swym gabinecie topograficznym panorama Carogrodu w nowym sposobie, tak, iż za jedném spojrzeniem bez szkła, lub z témże, cały obraz widzianym być może. Punkt z którego ta rozległa stolica państwa Ottomańskiego zdjętą została, odpowiada zupełnie opisowi świéżo w gazetach warszawskich umieszczonemu. Również na żądanie, będzie wystawiona Wenecja, grób xięcia Józefa Poniatowskiego i Pompejum.

— (*Teatr Rozmaitości.*) — Łaskawa publiczność zwraca ciągle swoję uwagę i względy na *Teatr Rozmaitości*. Jest to po niejakiéj części nagroda za prace już podjęte; lecz więcéj jeszcze zachęcenie do dalszych usiłowań. Zachęcanie to nie będzie straconém, gdyż aktorowie Teatru Rozmaitości zaczęli swoje dramatyczne życie pod gwiazdą bardzo szczęśliwą. Obrali sobie tylko jeden rodzaj, to jest komiczny, a wiemy ile ciągle oddanie się jednemu przedmiotowi wpływa na udoskonalenie talentów. Nie dziwujmy się téj popularności jaką ci młodzi i jeszcze mało doświadczeni artyści zyskali w Warszawie. Komedja będzie zawsze w guście Polaków, których charakter, ogólnie biorąc, jest otwarty, wesoły i uprzejmy. Trafili więc w ducha narodowego: szczęśliwsi w téj mierze od swoich starszych braci, którzy w częstych przedstawieniach, to mar, to duchów, to upiorów, a zawsze jednych smutniejszych od drugich, chcieli pod pozorem *oświaty* wmówić w nas koniecznie jeniusz Niemców lub Anglików.

Mówiąc o potrzebie podziału pracy, nie widziemy, ażeby tytuł *Rozmaitości*, dany nowemu teatrowi, odpowiadał istocie rzeczy. Ten tytuł służyćby raczéj powinien Teatrowi Narodowemu; bo gdzież większa rozmaitość? Tam dają opery, tragedje, melodramy, tańce akrobatyczne, dynamikę (*Frank*), zoologją (*Zoko*, *Pies z Montargi* ect.) — W Teatrze Rozmaitości dają tylko komedje; a nie można tego téż nazywać Rozmaitością, że dziś dają komedje Moliera a jutro Goldoniego. Wprawdzie różnica między wartością tych dwóch autorów jest wielka: lecz rodzaj ten sam, a zatém aktorowie nie wychodzą z charakteru jaki na siebie przyjęli.

Lecz mówmy teraz o artystach w szczególności. Za bardzo pomyślne zdarzenie uważać najprzód powinni, że mają tak światłego przewodnika. Jeżeli kto dobrze poprowadzić ich może, to zapewne pan *Kudlicz*, który jest razem i utalentowanym aktorem i znamienitym nauczycielem szkoły dramatycznéj: łączy więc teorję i praktykę. Jest przytem dobrym sędzią charakterystyki, pod względem ubiorów. Niech się poczynający artyści nie zrażają że krytyka wytknie im czasem jakie uchybienie: byłoby cudem, żeby od razu mieli posiadać doskonałość; owszem niech tę przestrogę uważają (jeżeli tak powiem wyrazem przyjętym) za *ostrogę*, która im wiele dobrego przyniesie, jak tylko będzie sprawiedliwą.

Z drugiéj strony uważać tu należy, iż Teatr Rozmaitości nie posiada jeszcze dostatecznego zapasu sztuk wyuczonych, czyli jak mówią *Repertorjum*. Każde więc sceniczne dzieło, które publiczności przedstawi, jest na prędce wyuczoném dziełem. Wystawmy sobie położenie teatru, któryby codzień dawać przymuszony był nowe sztuki. Słowem że Teatr Rozmaitości jest jak człowiek na dorobku; i chociaż umienie ról jest pierwszym warunkiem do dobréj gry, jednakże nie miejmy za złe artystom że się czasem z pamięcią mijają: na nieszczęście nie mają jeszcze tak wprawnego ucha jak gdzie indziéj, ażeby mogli korzystać z urzędu suflera. Zresztą, te uchybienia trzeba powiedzieć, są rzadkie w Teatrze Rozmaitości, a ogół wystawień jest tak dobry, że publiczność, ukontentowana, odchodzi z tego teatru, prawie zawsze, z bardzo pochlebnym sądem o jego aktorach.

Trudność aktorów Teatru Rozmaitości jest w témnajwiększa, że nam dali kilka sztuk wcale nie źle odegranych. Idzie więc teraz o utrzymanie sławy którą nabyli: publiczność ma w ręku zadatek ich zdolności i wié czego się może spodziewać po ich talentach; tak dalece że już

im nie wolno jest teraz grać oziębłe i ciężko, i aby tylko trafiła się jaka scena niedosyć żywo oddana, zaraz przychodzi, jaki krytyk, który nazajutrz w Gazecie ma sobie za powinność wszystkich o tém uwiadomić. Ale cóż robić? Wszakże nigdy żaden człowiek nie nabył sławy tylko kosztem własnéj spokojności: trzeba się uczyć i starać, ażeby wystawienia były równie dobre jedne jak drugie, a nawet coraz lepsze.

Z prawdziwą przyjemnością przypominamy sobie wieczory, które nam sprawił *Doktor z Musu*, *Sekretarz i Kucharz*, komedja *Rano i Wieczor*, *Państwo Staruszkiewiczowie*, *Los na Loterję*, *Człowiek Słomiany* i kilka innych sztuk na tym teatrze danych. W tych przedstawieniach poznała publiczność wielu młodych artystów, czyniących najpiękniejsze nadzieje dla sceny polskiéj. Niektóre z tych talentów są ze szkoły dramatycznéj i usprawiedliwiły pochlebne mniemanie jakie o nich powzięto w czasie examinów; inne, z prowincji przybyłe, dowiodły że i na małych teatrach można się ukształcić, mając wrodzoną zdatność i smak dobry. Z liczby piérwszych, panna Chojnacka układem swoim, oznaczającym dobre wychowanie, zachwyciła widzów w komedji *Rano i Wieczor*, i przy wprawie pod względem akcji i deklamacji, stanie się znakomitą artystką. Panna Werowska w sztuce *Los na Loterję* wystąpiła z przyzwoitą godnością w roli młodéj majętnéj damy. Panna Żółkowska, godna córka sławnego, nieodżałowanego i dotąd nie zastąpionego Żółkowskiego, odziedziczyła po nim wiele zdolności, a mianowicie grę żywą i komiczną, wyraźną i czystą deklamację, ciągłą uwagę i przytomność na scenie, lokalną pamięć, krótko mówiąc, będzie z téj młodéj osoby kiedyś doskonała aktorka. Panna Majewska (z prowincji) może się podobać; jej gra jest dosyć żywa i komiczna, ale czas, uwaga i doświadczenie ukształcą ją daleko wyżéj; gdyż ma wiele dobrych chęci i zdatności.

Z mężczyzn, na szczególniejszą uwagę zasługuje pan Niwiński (z prowincji). Ktokolwiek z prawdziwych znawców widział go w roli Kucharza, nie może się odchwalić komiki, tém doskonalszéj, że była naturalna i w niczém nie przesadzona, a przecież ciągle żywa i śmiesząca; zdawało się, że wyszedł prosto z oficyny jakiegoś zamożnego pałacu. Panowie Panczykowski i Baraniecki (ze szkoły dramatycznéj), zasługują również na zaszczytnę wspomnienie, piérwszy w roli Włocha w Sochaczewie, drugi w roli Pana Staruszkiewicza: ich dokładne zgłębienie ról i staranne oddanie przyjętych na siebie charakterów, wróżają nader korzystną przyszłość dla tego teatru. Pan Żukowski (z prowincji), nie zawsze jest równie szczęśliwym w oddaniu swoich ról: grał jednak bardzo dobrze doktora z musu, osobliwie, w piérwszym akcie. Pan Majewski w kilku wesołych rolach służącego, umiał się podobać publiczności i zasługuje na wszelkie zachęcenie.

Szczupłość miejsca nie pozwala nam mówić o innych odznaczających się artystach tego teatru, mianowicie o pannie Żulińskiéj i Rostkowskiéj, panu Giżewskim, Danielowiczu i Łojewskim; lecz to będzie przedmiotem dalszego ciągu naszych uwag o Teatrze Rozmaitości.

ROSSJA. — Dodatek nadzwyczajny do Dziennika Petersburgskiego z dnia 12 (24) września zawiera co następuje:

» Przewidując J. C. Mość że przejście Bałkanu przez zwycięzkie wojska nasze, poda niebawnie możność utworzenia pośredniego związku lądowego, z flottą pod dowództwem wice-admirała Heydena na archipelagu zostającą; wydał już dawniéj temu ostatniemu rozkaz skoncentrowania sił swoich na zatoce Saros, i wysłania kilku lekkich statków do krążenia w okolicy Enos, a to dla tego, iżby za dostrzeżeniem pewnych znaków, mogła mieć flotta związek z wojskiem lądowém, jak skoro takowe pokaże się na brzegu. Że rozkazy N. Pana najzupełniejszym zostały uwieńczone skutkiem, pokazuje się to z dziennika działań wojennych od 22 do 23 sierpnia (3 do 11 września), którego wyjątki umieszczamy poniżéj; jak niemniéj z rapportu naczelnego wodza hr. Diebitscha Zabałkańskiego zdanego N. Panu. — Obecnie stoi flotta wice-admirała hr. Heydena w pośrednim związku z prawém skrzydłem wojska, gdy tymczasem admirał Greig ma związek z lewém jego skrzydłem, przeczo wszystkie operacje naszéj potęgi morskiéj, pod ogólnym kierunkiem, główno-dowodzącego hr. Diebitscha Zabałkańskiego są postawione. Przy odejściu tego doniesienia, siły wojska działającego, w ten sposób rozdzielone były: korpus drugi pod dowództwem jenerała adjutanta hr. Pahlena, osadził miasto Visa a przednią straż swoję posunął aż do Sarai; korpus szósty, którego przednie czaty były we wsi Kalistran i Tszurlu, osadził Lule-Burgas.

Wyjątek z dziennika działań wojennych drugiej Armji, od 22 do 30 sierpnia (od 3 do 11 wrześ.)

Dnia 22 sierpnia (3 wrzes.) donosi dowodzący trzecim korpusem piechoty, że wojska powierzone jego rozkazom, opuściły obóz swój pod wsią Madarda, dnia 18 (30) sierpnia, i zajęły nowe stanowisko między rzékami Straja i Bokludszi; w nocy z d. 18 na 19 (z 30 na 31) sierpnia, rozpoczęły oblężenie Szumli.

Dziś opuściły następujące wojska obóz pod Adrjanopolem: Oddział charkowskiego pułku ułanów, z dwoma działami 28 kompanji artylerji konnéj, udał się pod dowództwem pułkownika Anrep do wsi Charmanli, w celu położenia końca zaburzeniu i kłótni powstałéj między mieszkańcami téjże. Podpułkownik Ditz, wysłany został na czele innego oddziału z tegoż samego pułku, także z dwoma działami artylerji konnéj, na osadzenie Usun-Kupria. Podpółkownik Dombrowa, udał się z smoleńskim pułkiem ułanów i z dwoma armatami do Demotico, a jenerał major Szeremetjew z kurlandzkim pułkiem ułanów i z dwoma armatami, wzdłuż lewego brzegu Maricy drogą do Trajanopola, czyli Orichowa.

Dnia 24 sierpnia (5 wrześ.). Jenerał major Sievers, który postępował w kierunku do miasta Enos, w celu przywiedzenia do skutku komunikacji z eskadrą wice-admirała Heydena, donosi, że w dniu 22 sierpnia (3 września) przybył do Demotico z oddziałem swoim, składającym się z 4 pułku ułanów Bugskich, 4 armat artylerji konnéj i 25 Kozaków; ponieważ mieszkańców miasta tego znalazł uzbrojonych, rozkazał więc jenerałowi Szeremetjew, który tam wkroczył dnia następnego, rozbroić ich, a sam posunął się daléj z powierzonem mu wojskiem. — Ażeby wspierać wyprawę do miasta Enos przedsiewziętą, polecono oddziałowi jenerała Szeremetjewa osadzić Trajanopol, ale gdy okazało się, że punkt ten nie jest odpowiedni do utrzymania związku z miastem Enos, wydano mu rozkaz, aby zajął stanowisko pod wsią Ipsala.

Dnia 25 sierpnia (6 wrześ.) Wojsko szóstego korpusu piechoty, zostające w obozie pod Adrjanopolem, wyruszyło w pochód ku Lule-Burgas.

Dnia 26 sierpnia (7 wrześ.) Admirał Greigh donosi o zajęciu twierdzy Midia na dniu 17 (29) sierpnia, dokonaném przez majtków pięciu szalup, wspieranych przez trzy kompanje 23 pułku strzelców. — Jenerał Krassowski donosi, że gdy nieprzyjaciel znaczną część sił swoich zjednoczył za okopami Szumli znacznie już posuniętemi, on przeto postanowił uderzyć na niego równo ze świtem dnia; dwa zmyślone attaki téjże saméj nocy przez Kozaków wykonane, nabawiły niepokoju nieprzyjaciela, który obawiając się powszechnego szturmu, zmuszony był osadzić wszystkie szańce i straszny ogień rozpocząć. Dnia 20 i 21 sierpnia (1 i 2. wrześ.), wysłano patrole na drogach do Rasgrad i Eski-Stambul, w celu ściślejszego opasania załogi w jéj murach, a w nocy z d. 21 na 23 sierpnia (z 2 na 3 wrześ.) oddział Kozaków wysłany na rozpoznanie tuż pod zewnętrzne szańce, zmusił Turków do zaniechania napadu zamierzonego na nasze roboty oblężnicze i służył zarazem do zasłony w ukończeniu rozpoczętych już paralleli. — Szósty korpus piechoty, który d. dzisiejszego opuścił wieś Havsa, przenocował w Eski-Baba. — Jenerał Major Begidow osadził miasto Lule-Burgas pułkami Kozaków Jlina i Czernuszkina.

Dnia 27 sierpnia (8 wrześ.) jenerał major Begidów postąpił z Kozakami swymi pod Karistran, gdzie zatrzymał się przez noc i 6 korpus wszedł do Lule-Burgas.

Dnia 28 sierpnia (9 wrześ.) jenerał adjutant hr. Pahlen donosi, że dnia 24 sierp. (5 wrześ.), opuścił obóz pod Kirklissą, zajmowany przez drugi korpus piechoty, i 25 (6 wrześ.) wkroczył do Visa.

Jenerał porucznik Krasowski donosi, że mimo ognia dobrze utrzymywanego z zewnętrznych szańców nieprzyjacielskich, roboty oblężnicze postępują skutecznie. W nocy z dnia 22 na 23 sierpnia, (3 na 4 września), zasłaniający też roboty pułk pieszy Tambowa, wyparł bagnetem nieprzyjaciela z stanowisk, które przed szańcami zajmował.

Rapport jenerała adjutanta hrabiego Diebitscha Zabałkańskiego, główno-dowodzącego drugiém wojskiem, zdany N. Panu.

»Najjaśniejszy Panie! W zamiarze otwarcia związku z flottą W. C. Mości, pod dowództwem wiceadmirała Heydena na Archipelagu stanowisko swoje mającą, posłałem do Enos pułk ułanów Bugskich z czterema armatami 27 kompanji artyllerji konnéj i 25 Kozakami. Po zajęciu tego miasta miały być dane umówione znaki, aby z krążących okrętów naszych zbliżył się jeden do brzegu, dla wzięcia na pokład kapitana gwardji konnéj Mukanowa mego adjutanta, przeznaczonego do przewiezienia wiceadmirałowi Heydenowi depeszów odemnie. Dowództwo nad tym oddziałem otrzymał jenerał Sievers; dla wspierania go i ułatwienia mu związku z Adrjanopolem, posłałem do wsi Jpsala pułk z czwartéj dywizji ułanów, a drugi do Demotiko; każdemu z nich dodałem po 2 armaty z 28 kompanji artyllerji konnéj.

Jenerał Sievers donosi mi teraz, że w pochodzie jego do Enos, wychodzili wszędzie mieszkańcy wiosek naprzeciwko niego, z oświadczeniem, iż pragną spokojnie się zachować; że wszędzie wydano mu broń bez oporu, i że oddział turecki złożony z 1,500 ludzi zaciągniętych przez paszę Saloniki a przez syna jego dowodzonych, ciągnący do Enos, dowiedziawszy się o szybkim Rossjan do tegoż samego miejsca pochodzie, rozszedł się częściami. Jednę część rzeczonego oddziału która przez wieś Keszane ku Stambułowi obróciła się, ścigał jenerał Sievers, rozproszył ją i zabrał 50 jeńców.

Za przybyciem swoim do Enos, dowiedział się jenerał, że dowodzący w tém mieście Ayan, postanowił bronić się w cytadelli aż do upadłego, i znaglił wszystkich mieszkańców aby opuścili domy i wzięli się do broni; Grekom przykazał surowo, aby naprzeciwko wojska W. C. Mci nie wychodzili. Jenerał Sievers postanowił natychmiast wezwać go do poddania się, i w tym celu wysłał dnia 25, to jest w dzień wkroczenia swego do Enos, officera głównego sztabu jako parlamentarza, gdy tymczasem on sam korzystając z tego czasu, położenie miasta i cytadelli rozpoznał. Tę ostatnię znalazł do obrony dobrze usposobioną; leży ona na wysokiéj i bardzo stroméj górze, jest otoczona murem, w niektórych miejscach do 15 stóp wysokim i tak grubym, że wyłomu działami polnemi zrobić w nim nie byłoby można; do bramy, która jest jedyną w téjże cytadelli, prowadziła wązka i krzywa ulica miasta, przez co przystęp do niéj znacznie jest utrudzony. Baterje na wieżach cytadelli, osadzone były działami.

Oficer sztabu głównego powrócił z odpowiedzią, że ayan chce wprawdzie poddać miasto i cytadellę, ale pod dwoma warunkami, na które przystać nie można. Chciał on widocznie zyskać na czasie i oczekiwał na wzmocnienie. Przyrzekł wszakże, iż dnia następnego sam do obozu jenerała Sieversa przybędzie dla ukończenia z tymże układów. Ciemność nocy nie dozwoliła w dniu tym, żadnego przeciwko nieprzyjacielowi dalszego przedsięwzięcia.

Gdy nazajutrz rano, ayan nie przybył, postanowił jenerał major Sievers obejść miasto i zająć jedno wzgórze, z którego by do zamkniętego w murach nieprzyjaciela, granatami strzelać można było. A gdyby i to nie nie skutkowało, było zamiarem jego szturm do bramy przypuścić, ułanom kazać ssiąść z koni i uzbroić ich bronią, Turkom po drodze odebraną.

Widząc ayan poruszenia Rossjan i ich nieustraszoność, przybył do jenerała Sieversa, i przekonawszy się o przygotowaniach do szturmu czynionych, poddał citadellę i miasto, którego mieszkańcy natychmiast rozbrojeni zostali.

Trofea zdobyte przez oddział wojska W. C. Mci w Enos, składają się z 25 dział ciężkiego kalibru, między któremi jest 11 bronzowych; z 29 dział małego kalibru, z 60 fas prochu i 2000 kul i granatów.

Mam zaszczyt złożyć u stóp W. C. Mci, klucze i chorągiew miasta Enos.

Mój adjutant kapitan gwardji konnéj Mukanów, popłynął już na pokładzie brygu *Telemak* z depeszami, które mu dla wiceadmirała hr. Haydena, doręczyłem.

W Adrjanopolu d. 30 sierpnia (11 września). (podp.) Jenerał adjutant, hrabia *Diebitsch Zabałkański*.»

ANGLJA. -- *Z Londynu dnia 23 września.* -- Zeszłéj środy doręczył major miasta Donkaster w towarzystwie wielu urzędników, diplom obywatelski tegoż miasta, xięciu Wel-

lingtonowi, zamknięty w tabakierce 1000 gwineów wartującej.

— W tych czasach płaci rząd 18,000 f. st. rocznie na utrzymanie hiszpańskich wychodźców. — Niedawno przybyło tu 40 do 50 Hiszpanów, którym zostawiony był wybór, udać się do Francji lub do północnej Ameryki; ale przekładali pozostać w Anglji, bez względu na to, że nie posiadają żadnych pieniężnych funduszów.

FRANCJA. — Na zapłacenie kary pieniężnéj i kosztów sądowych, w summie 11090 fr. na Berangera wyrokiem sądowym nałożonych, była składka zrobiona. Poeta ten opuściwszy więzienie, jeszcze tego samego dnia przesłał do umieszczenia w liberalnych dziennikach list następujący: — „Mości Panie! Więzienie moje już się skończyło. Dozwól mi WPan abym piérwsze chwile mojéj wolności poświęcił (za pośrednictwem dziennika WP.), na wynurzenie wdzięczności tym wszystkim, którzy przez dobrowolną składkę, przyłożyli się do opłacenia kary pieniężnéj, na jaką mnie prawo wskazało. Chciéj i WPan przyjąć wyznanie mojéj wdzięczności za niezasłużoną przychylność, którą mi w czasie mojego uwięzienia okazywałeś etc."

— Tutejsze dzienniki umieściły mowę deputacji stanu kupieckiego z Saint Piérre, mianą do pana Freycinet nowego gubernatora na wyspie Martinice, wraz z odpowiedzią tegoż. Deputowani wynurzają w niéj swoję radość i zadowolenie z przywrócenia sądów królewskich. Gubernator odpowiedział: że przez dziesięcio-letni ciąg swojego urzędowania, nauczył się poznawać rozmaite klassy ludu, że na zgromadzenia kolorowanych nigdy swojego przyzwolenia nie da, i wprzyzwoitych karbach posłuszeństwa utrzymać ich potrafi. Dodał nareszcie, iż do tego kroku, był upoważniony przez ministra marynarki, i że ma pełnomocnictwo tak sobie we wszystkiém postąpić, jak tego z dobrem osady uzna potrzebę.

— W tych dniach postawiono na moście Ludwika XVI, posąg Kolberta.

— Z Lille donoszą, że w tamtejszych okolicach dawno już nie było takiéj obfitości oliwek jak tego roku. Gałęzie drzew oliwnych gną się pod ciężarem owocu; wnosić zatém należy, że nadchodzące zbiory wynadgrodzą właścicielom dostatecznie poniesione w roku przeszłym straty.

— Aż 100,000 exemplarzy wydrukowano pisemka pod tytułem: » Podróż Lafayetta po Francji. « Exemplarz kosztuje 50 centimów.

HISZPANJA. — Jeneralny intendent policji podał królowi projekt przed niejakim czasem, aby na przyszłość dopisywano w paszportach, urząd, jaki przez okaziciela był za czasu kortezów sprawowany, z wyrażeniem: czy należał do milicji, czy téż był alkadem, deputowanym, korregidorem i tym podobnie; czy nie pada na niego podejrzenie, jakoby należał do towarzystwa kommunerów lub wolnych mularzy. Jeżeli ten projekt utrzyma się, można być pewnym że zada straszliwy cios handlowi hiszpańskiemu, bo wtenczas wielu kupców nie będzie chciało wyruszyć się z domu i wolą siedzieć w nim choćby przez całe swe życie, aniżeli, iżby tym sposobem nacechowani, puszczali się w drogę najniebezpieczniejszą z ryzyką niesłychanych obelg i prześladowań.

SZWECJA. — *Z Sztokolmu dnia* 18 *września.* — Na wydatki, których wymaga obrona i bezpieczeństwo państwa na lądzie i na morzu, żądał rząd 3,599,000 talarów. Stany zatwierdziły tylko 2,820,000.

— Ogłoszono postanowienie królewskie, mocą którego sejm zamknięty będzie między 4 a 12 grudnia.

TURCJA. — *Od granic tureckich d.* 20 *września.* — Zdaje się, że nawet przywrócenie pokoju nie jest w stanie zabezpieczyć sułtana przeciwko zamachom jego poddanych, a mianowanie Ghosrewa paszy na urząd *Drolet-Nasiry*, jeszcze więcéj rozjątrzyło umysły; jest on znienawidzony powszechnie. W Pera lękają się, aby źle myślący nie chwycili się zwyczajnych środków, to jest, podłożenia ognia, aby dopiąć zamiarów swoich. Stracenia dzieją się bez przerwy, ale dopełniają ich nocną porą.

— *Ze Stambułu d.* 6 *września.* — Stan stolicy jest zatrważający i tylko przyśpieszone zawarcie pokoju, może odwrócić straszną katastrofę, zdolną pociągnąć za sobą nieomylny upadek państwa tureckiego. Odkryto wprawdzie i przytłumiono spisek bardzo rozległy i przez ludzi wpływ mających kierowany, ale to nie zmieniło bynajmniéj powszechnego umysłów usposobienia. Spiskowi zamierzali odebrać życie sułtanowi i jego synowi. Podobny stan rzeczy był powodem, że poseł angielski kazał zawinąć do portu kilku okrętom wojennym angielskim, aby w razie niebezpieczeństwa dać na nich schronienie sułtanowi i poddanym angielskim w Stambule bawiącym. Nie można wątpić, iż sułtan z podpisaniem pokoju ociągać się wcale nie będzie. Jakie podane mu są warunki, dotąd z pewnością nikt nie wié.

WOŁOSZCZYZNA. — *Od granic Wołoszczyzny dnia* 7 *września.* — Posiłki które w liczbie 12,000 z Rossji nadeszły, nie pójdą już do małéj Wołoszczyzny, z powodu jak się zdaje nieczynności Turków na prawym brzegu Dunaju; korpus ten przeprawi się przez Dunaj dwoma oddziałami pod Galaczem i Braiłowem. Oddział z 800 ludzi złożony, który już był do Wołoszczyzny wkroczył i drogą do Krajowy postępował, zatrzymał się o jednę stację od Bukarestu, gdzie mu na rozkazy jenerała Kisselewa oczekiwać kazano. Turcy zachowują się pod Widynem bardzo spokojnie, wyjąwszy małe niekiedy wycieczki, które przedsiębiorą z jednéj z wysp na Dunaju, będącéj w ich mocy.

— *Z Bukarestu d.* 13 *września.* — Podług odebranych tutaj wiadomości, miał jenerał Geismar z większą częścią swojego wojska przejść już Dunaj i osadzić napowrót Rachowę. Ztamtąd, jak słychać, posunął się ku Nikopolis. Jenerał Kisselew wyjechał ztąd dla złączenia się z korpusem jenerała Geismara.

— Pasza skutaryjski, który jak wiadomo wyruszył z Widynu na czele Albańczyków, obrócił marsz swój na Sophia i Philippopolis.

— W Serbji panuje ciągle mocne umysłów wzburzenie, które znagla xięcia Miłosza, do wielkiéj w postępowaniu przezorności.

— Donoszą z Jass pod d. 14 września, co następuje: „Bieg gońców jest tu od dni dwóch nadzwyczajnie czynny, ale o treści ich depeszów nic w publiczności nie wiadomo. Dopiéro od dwóch godzin zaczęto mówić o wzięciu Szumli przez Rossjan, a lubo nie można jeszcze ręczyć za tę wiadomość, nie jest ona wszelako do prawdy niepodobna, wiemy bowiem, że już od 4 tygodni cierpiała załoga niedostatek, a o żadnéj odsieczy pomyśleć nawet nie mogła.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIEJ Nro. 472